

Karolina Kumka

***Vita activa, vita contemplativa i vita voluptaria* – elementy dydaktyczno-moralizatorskie w twórczości Jana Grzegorzcyka**

Jan Grzegorzcyk urodził się 12 marca 1959 roku w Poznaniu. Studiował polonistykę na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, pracę magisterską napisał na temat powieści Romana Brandstaettera *Jezus z Nazarethu* pod kierunkiem profesora Jerzego Ziomka. W 1982 roku zaczął współpracować z miesięcznikiem „W Drodze”, z którym związany jest do dziś. Ogromne znaczenie miała dla niego przyjaźń z Brandstaetterem, który niejako przepowiedział mu literacką drogę. Grzegorzcyk był redaktorem ostatnich książek autora *Jezusa z Nazarethu*. W jego twórczości widać także wpływ dominikanina o. Jana Góry, z którym napisał trzy książki: *Góra, albo jak wyżebrać niebo i człowieka* (1999), *Ryba to znaczy Chrystus* (2001) i *Skrawek nieba* (2001).

W 1998 roku zadebiutował powieścią biograficzną *Każda dusza to inny świat*, poświęconą św. Faustynie i księdzu Michałowi Sopoćce. Utwór ten wskazuje kierunek jego późniejszej twórczości – wszystkie jego książki zawierają świadectwa posłannictwa miłosierdzia, za którym Grzegorzcyk niestrudzenie podąża¹. Jako twórca wpisuje się w nurt literatury religijnej², można nawet powiedzieć, że katolickiej³. Ponawia pytania, kto ma prawo do zbawienia i co trzeba zrobić, by je osiągnąć. Jego powieści pełnią funkcję dydaktyczną i moralizatorską, a spośród ukazanych w nich dróg postępowania aprobatę pisarza zyskuje te, które pozwalają na przemianę człowieka na lepsze i sprawiają, że może on liczyć na zbawienie.

Maria Jasińska-Wojtkowska proponowała, by zbliżyć dzieło do osoby jego autora, bowiem im bardziej będzie się on od niego dystansować, tym bardziej utwór będzie

¹ Informacje zebrane ze strony <http://www.jangrzegorzcyk.pl> [14.02.2017]

² Piotr Śliwiński na określenie twórczości Grzegorzcyka zaproponował termin „powieść kapłańska” lub „powieść o kapłanie”. Tenże, *Drugi debiut gatunku*, „Tygodnik Powszechny” 2003, nr 13, s. 8.

³ O to, jak bardzo utwory Grzegorzcyka wpisują się w literaturę katolicką, można się spierać. O przynależności utworu do literatury katolickiej decydują trzy przesłanki: katolicyzm autora, przeznaczenie dla katolickich odbiorców oraz dynamizm ideowy utworu. Stefania Skwarczyńska zwracała jednakże uwagę na to, że osoba autora jako katolika, podobnie jak odbiorcy utworu, nie przesądzają o jego przynależności do literatury katolickiej. Też, *Studia i szkice literackie*, Warszawa 1953, s. 9–20. Najważniejszym wyznacznikiem przynależności do literatury katolickiej pozostaje zatem ideowa wymowa dzieła. Łatwo spostrzec, że choć Grzegorzcyk jest wyznania rzymskokatolickiego, to odbiorcy jego utworów są zróżnicowani i niemalą ich grupę stanowią niewierzący. Podobnie rzecz się ma z wymową jego utworów: w jego powieściach nie jest ona wyłącznie katolicka.

stylizacją⁴. Jeśli przyjrzeć się twórczości Grzegorzcyka, należy uznać, że jego powieści należą do literatury religijnej. Pisarz wplata także w fabuły swych utworów fakty znane z mediów, jak choćby skandal związany z molestowaniem seksualnym kleryków przez arcybiskupa poznańskiego metropolitę Juliusza Paetza (2002). Doskonale zna środowisko księży, które opisuje; wie, w jaki sposób ono funkcjonuje i nie przedstawia swoich bohaterów jako postaci jednoznacznie pozytywnych.

Grzegorzcyk z reporterską dokładnością prezentuje środowisko duchownych, ale przede wszystkim dba o wydźwięk moralny swoich utworów. W jego powieściach obecne są trzy drogi postępowania znane z moralitetu: *vita activa*, *vita contemplativa* oraz *vita voluptaria*⁵. Każdy z tych modeli życia jest ukazany na przykładzie zindywidualizowanych bohaterów, o których wiadomo, jaka była ich przeszłość, zanim zostali przedstawieni na kartach powieści w określonych sytuacjach. Moralizatorski zamysł, który przypomina *Kupca* Mikołaja Reja, nie jest dany od razu, ale można go odkryć po obserwacji zachowań postaci.

By zaprezentować typ moralistyki uprawianej przez tego pisarza, posłużę się pentalogią o przypadkach księdza Grosera i dwutomową historią Stanisława Madeja, w powieściach *Chaszcze* (Kraków 2009) oraz *Puszczyk* (Kraków 2012). Zwrócę uwagę na świat przedstawiony w powieściach o przygodach księdza Grosera, którego istotną częścią jest struktura Kościoła, bo ona ten świat determinuje.

Wojciech Gutowski w artykule *Cudze pole? Przestrzeń duchowości kapłańskiej w prozie polskiej późnej nowoczesności*⁶ zauważył, że w powieści Grzegorzcyka w szczególny sposób została odczytana architektura Watykanu: „Bazylika św. Piotra i jej ramiona w postaci kolumnady symbolizują Kościół katolicki, który chce wszystko zagarnąć. [...] To nie są ramiona Chrystusa, który przytuła wszystkich, lecz dusi...”⁷. Kościół popełnia grzech zawłaszczenia wobec swoich wysłanników. Instytucja niszczy niepokornych, zsyła ich do małych parafii, co powoduje ich osamotnienie i prowadzi do duchowych kryzysów. Księża w powieściach Grzegorzcyka niejednokrotnie wchodzą w strukturę kościelną pewni swojego powołania, ale po latach funkcjonowania nie potrafią się już w niej odnaleźć i zadają sobie pytanie o sens bycia kapłanem we współczesnym świecie. Pisarz nieprzypadkowo posługuje

⁴ M. Jasińska-Wojtkowska, *Horyzonty literackiego sacrum*, Lubin 2003, s. 21–30.

⁵ Ukazanie trzech modeli życia było kluczowe dla wykładu moralizatorskiego. Świetnie widać to na przykładzie dzieła Jana Jurkowskiego, *Tragedia o polskim Scylurusie i trzech synach koronnych* (1604), gdzie Herkules reprezentuje *vita activa*, Diogenes *vita contemplativa*, zaś Parys – *vita voluptaria*.

⁶ Por. *Poetyka i semantyka doświadczeń religijnych w literaturze*, red. A. Bielak, P. Nowaczyński, Lublin 2011, s. 499.

⁷ Zob. J. Grzegorzcyk, *Cudze pole. Przypadki księdza Grosera*, Poznań 2007, s. 141.

się terminem „zraniony uzdrowiciel”⁸ na określenie swoich bohaterów, choć jednocześnie trudno o nich mówić jako o uzdrowicielach, ponieważ sami potrzebują uzdrowienia. Księża w jego utworach, mając być nośnikami sacrum⁹, rzadko radzą sobie ze świętością.

Świętość, sacrum zostają w utworach Grzegorzcyka niejako „odwrócone”. W powieściach o księdzu Groserze mamy z nimi do czynienia zaledwie dwa razy. Pisarz nie przedstawia kapłana modlącego się. „Modlitwy” są ukazane jako wewnętrzne monologi bohatera, który snuje je niejako przypadkowo, nie korzystając z wyuczonych formuł. Grzegorzcykowy „zraniony uzdrowiciel” „modli się” przede wszystkim działając na rzecz drugiego człowieka. Ksiądz Groser, kiedy podejmuje się budowy nowego kościoła, decyduje, że najpierw powstanie przytulisko dla bezdomnych, a dopiero później świątynia. W ten sposób sakrosfera zostaje przekierowana: sercem parafii staje się dom dla tych, którzy go nie mają, nie jest nim już kościół.

W cyklu o przypadkach księdza Grosera bohaterowie są w większości kapłanami i to na ich przykładzie autor ilustruje trzy modele życia znane z moralitetu. Jest wśród nich przykładowy ksiądz, ale tuż obok niego pojawiają się kapłani nieradzący sobie z własnymi słabościami oraz karierowicz i cudzołożnik, głoszący „celibat zawieszony”. Każdy z nich musi znaleźć własną odpowiedź na wątpliwości związane z sensem życia w kapłaństwie. Pisarz niekiedy wprost odpowiada na stawiane przez bohaterów pytania, ale stosuje także niedomówienia – zawsze jednak w jego powieściach manifestuje się dydaktyzm, a wybrana przez bohatera właściwa droga zyskuje jego aprobatę.

Głównym bohaterem cyklu jest ksiądz Wacław Olbrycht, który publikuje swoje publicystyczne teksty pod pseudonimem Groser (jest m.in. autorem *Kazań dla teściowej księdza*)¹⁰. Jego działalność publiczna nie podoba się przełożonym, usiłują go zdyscyplinować, ale nie przynosi to długo oczekiwanego rezultatu. Za sprawą jego największego oponenta, księdza Krystiana Palecznego, biskup podejmuje decyzję o pozbyciu się Grosera z Polski. Wysyła bohatera do prowansalskiego klasztoru trapistów, a kiedy stamtąd powraca, zleca mu stworzenie nowej parafii, sąsiadującej z parafią księdza

⁸ Grzegorzcyk zapożyczył ten termin od Henriego Nouwena, którego dzieło o takim tytule tłumaczył.

⁹ Innym nośnikiem sacrum mogłaby być obecność liturgii, ale tej jest w powieściach Grzegorzcyka niewiele, bowiem zaledwie dwa razy w całym cyklu, co na pewno nie jest zabiegiem przypadkowym. Zob. W. Gutowski, *Cudze pole? Przestrzeń duchowości kapłańskiej w prozie polskiej późnej nowoczesności* [w:] *Poetyka i semantyka doświadczeń religijnych w literaturze*, s. 500.

¹⁰ Pierwotnie cykl stanowiła trylogia: *Adieu. Przypadki księdza Grosera* (Poznań 2003); *Trufle. Nowe przypadki księdza Grosera* (Poznań 2004) i *Cudze pole. Przypadki księdza Grosera* (Poznań 2007). W 2012 r. Grzegorzcyk opublikował *Jezusa z Judenfeldu. Alpejski przypadek księdza Grosera*, powieść, która wyprzedza czasem akcji wydarzenia przedstawione w pierwszej odsłonie cyklu, zaś w 2016 r. ukazała się jego kontynuacja pt. *Perła. Afrykański przypadek księdza Grosera*. Pisarz przyznał, że ostatnia powieść powstała w odpowiedzi na prośby czytelników, którzy chcieli wiedzieć, jak potoczyły się dalsze losy głównego bohatera.

Palecznego. Niełatwe zadanie urasta do rangi poważnego problemu, kiedy inwestycji zaczyna grozić bankructwo. Przed licytacją życiowego przedsięwzięcia ratuje nieoczekiwanie Grosera Paleczny, ofiarując mu pieniądze swojego ojca. Zdawać by się mogło, że jest to koniec poważnych problemów kapłana, gdy tymczasem po weselu swojej parafianki zostaje niemal ukrzyżowany i tylko przez nieudolność sprawców i szybką interwencję przyjaciół udaje się go uratować. Kiedy wychodzi ze szpitala, kierując samochodem śmiertelnie potraça mężczyznę, któremu błogosławił dzień wcześniej podczas ślubu. I choć zdarzenie nie było przez niego spowodowane, obwinia siebie o zabicie człowieka i ma poważne wątpliwości co do swego powołania. Żywił je od dawna, ale teraz dochodzi do nich poważny dylemat, czy kapłan, który był sprawcą śmiertelnego wypadku, może nadal nim być. W powieściach jest niewiele sytuacji, w których głównych bohater potrafi być stanowczy. Jest raczej typem „pokornego, bożego sługi”, który zamiast mówić, woli słuchać.

Zarysowana przeze mnie krótka historia księdza Grosera pokazuje ważną cechę jego postępowania – jest aktywny i stara się przede wszystkim pomagać innym¹¹. Ta postać w sposób charakterystyczny dla twórczości Grzegorzycy łączy w sobie wzorce *vita activa* z *vita contemplativa*. Jego bohater rzadko sięga po brewiarz, częściej wypowiada modlitwy płynące z aktualnej potrzeby, w zależności od tego, w jakiej sytuacji się znajduje. W wydaniu Grosera *vita contemplativa* manifestuje się przede wszystkim przez zadawane sobie nieustannie pytania i poszukiwanie na nie odpowiedzi. Jest postacią tak skonstruowaną, by za jego przyczyną pojawiały się także w czytających pytania i wątpliwości, przede wszystkim, czy ludzie potrzebują jeszcze księży i czy warto nimi być w dzisiejszym Kościele¹². Bohater wypowiada w powieściach wiele pouczeń, często czyni to w formie sentencji. Próbuje poprzez nie pomagać innym, wyraża kapłańskie doświadczenia, a także ocenia samego siebie. Nie dziwi zatem, że dochodzi do samokrytycznej refleksji: „Nikt nie wyprowadzi drugiego z pustyni, jeśli wpierw sam na niej nie był”¹³.

Ksiądz Waclaw mimo przeciwności pojawiających się na każdym etapie jego kapłaństwa¹⁴ nie przestaje być duchownym, jakby na jego pytania istniała tylko jedna odpowiedź. Trwa w powołaniu nawet wtedy, gdy jego najbliższy przyjaciel, ksiądz Piotr

¹¹ Groser pomaga jednej z bohaterek opuścić sektę. Dzięki niemu Zuzanna, która wystąpiła z zakonu, zaczyna sobie radzić w świeckim życiu.

¹² Już w pierwszej części cyklu o znamienym tytule *Adieu. Przypadki księdza Grosera* ksiądz Waclaw stawia pytania o sens bycia kapłanem w zastanej rzeczywistości.

¹³ J. Grzegorzycy, *Adieu. Przypadki księdza Grosera*, Poznań 2007, s. 146.

¹⁴ Jest to m.in. pragnienie bliskości z kobietą, poczucie osamotnienia, sen o wojnie w kościele, który nawiedza bohatera podczas przymusowego pobytu w klasztorze we Francji. Następnie, o czym pisałam, pojawia się zagrożenie bankructwem prowadzonej przez niego budowy oraz i sprawstwo wypadku, w którym zginął pieszy.

Cybulski, decyduje się opuścić Kościół. Model *vita contemplativa* księdza Wacława manifestuje się w cyklu powieściowym przede wszystkim w chwilach, gdy dotkliwie odczuwa osamotnienie i zagubienie w świecie. Są to dla niego stany bardzo dokuczliwe, dlatego stara się nieustannie otaczać ludźmi, a w jego przemyśleniach dotyczących radzenia sobie z życiowymi trudnościami i porażkami pojawiają się następujące refleksje, które prowadzą go we właściwym kierunku: „Gdyby nie zgodził się budować tej parafii, gdyby nie rzucił się w otchłań, w tej przestrzeni nie wirowaliby dziś szczęśliwi ludzie, nie byłoby nic. Ani zdarzeń, ani budynków. Był szczęśliwy, a jednak samotny. [...] Wszyscy wrócili pod swoje gwiazdy. On wraca w swoją samotność”¹⁵.

Kreując postać księdza Grosera, pisarz konstruuje własny ideał współczesnego księdza, dla którego powołanie wyraża się w czynnej służbie bliźnim, a dopiero w drugiej kolejności w refleksji i modlitwie. Jego życie jest działaniem, ale niewolnym od wątpliwości co do słuszności wybranej drogi. Na przemian odczuwa odtrącenie przez Boga i głębokie przekonanie, że nie może być nikim innym niż Bożym sługą: „Miałbym Cię zostawić? A dokąd miałbym się udać? Jak wymazać to, co było? Nie ma takiej gumki... Kim będę, Panie? Całą drogą, którą przejdę, czy chwilą oświecenia?”¹⁶.

Odczucie kapłańskiej samotności przez Grosera ewoluuje w kolejnych powieściach. Nie jest wyłącznie tęsknotą za byciem w związku z kobietą, wzbudzonym przez koleżankę z lat szkolnych, a później podtrzymanym i wzmocnionym spotkaniem z siostrą Zuzanną. Zmienia się w dotkliwe poczucie odsunięcia od misterium życia, które toczy się z dala od niego, za zamkniętymi drzwiami. Groser przypomina kapłana z tłumaczonego przez Grzegorzycyka studium Henri J.M. Nouwena:

Rana osamotnienia kapłana jest dla niego tak bolesna, gdyż przeżywa on nie tylko osamotnienie, które jest udziałem każdego człowieka, ale również to wynikające z poczucia, że zasięg oddziaływania jego zawodu coraz bardziej się kurczy. Kapłan jest wezwany do tego, by mówić o fundamentalnych problemach życia: narodzinach, śmierci, jedności, rozłace, miłości i nienawiści. Ma gorące pragnienie nadawania sensu ludzkiej egzystencji. Czuje jednak, że znajduje się na obrzeżach wydarzeń i tylko niechętnie dopuszczany jest tam, gdzie zapadają decyzje¹⁷.

Jezus powołał dwunastu apostołów, by głosili słowo Boże, wyganiaли złe duchy i uzdrawiali chorych. Nie zawsze byli przyjmowani z otwartymi rękami tam, gdzie się pojawiali. Podobnie jest z bohaterem cyklu Grzegorzycyka. Jeśli przyjąć, że jest on współczesnym apostołem, a więc posłańcem (gr. *apostolos*), należy uznać, że jest to posłaniec

¹⁵ J. Grzegorzycy, *Cudze pole...*, s. 368–369.

¹⁶ Tamże, s. 369.

¹⁷ H.J.M. Nouwen, *Zraniony uzdrowiciel. Kapłan we współczesnym świecie*, przeł. J. Grzegorzycy, wstęp. O. W. Oszejca, Poznań 1994, s. 95.

odtrącany wtedy, kiedy nie jest już potrzebny, a jego obecność staje się ciężarem dla świeckich. Ma potrzebę niesienia Dobrej Nowiny, w którą wierzy i pragnie, by i inni w nią uwierzyli. Z ziemskiej perspektywy posłaniec niczego nie otrzymuje w zamian za głoszenie Słowa Bożego, jeśli więc nie odnajdzie w sobie wystarczająco dużo siły i motywacji, rozpoczyna się jego walka z samotnością.

W cyklu Grzegorzcyka pojawiają się także inni bohaterowie, reprezentujący podobny do księdza Grosera model łączenia *vita activa* z *vita contemplativa*. Ksiądz Paweł pracuje w hospicjum i coraz trudniej mu radzić sobie w pracy, która rodzi w nim poczucie bezsilności, a czasem także wywołuje odrazę do chorych. Modlitwą stara się trzymać zadania, które uważa za słuszne. Kapłaństwo i posługa w hospicjum wzajemnie się uzupełniają, choć dodają mu cierpień. W trakcie przymusowego pobytu w Niemczech także pomagał nieuleczalnie chorym, ale po powrocie do Polski nie może sobie poradzić. Wracają do niego wspomnienia o przyczynach wygnania z kraju¹⁸, nie znajduje także wspólnego języka ze swoim proboszczem, wspomnianym Krystianem Palecznym. Ksiądz Paweł, choć jest zaangażowany w swą posługę, obawia się, że zacznie się brzydzić drugiego człowieka:

Przeżyłem tu dziś śmierć. [...] Facet na mnie zwymiotował krwią i umarł. Nie pozwalał pielęgniarcze założyć sobie cewnika. Powiedział mi, że jak jeszcze raz spróbują to zrobić, to się zabije. Byłem w pobliżu. Poprosili mnie, żebym zaprowadził go do toalety. Wszystko poszło normalnie. Wróciłem z nim, posadziłem na łóżku. Uklęknąłem, żeby zdjąć mu laczki. Nagle usłyszałem nad sobą bulgot, jakby rury kanalizacyjne miało rozsadzić. Spojrzałem w górę. [...] Czerwona bryzga chlusnęła mu z ust. Osunął się na mnie nieprzytomny. Zacząłem wrzeszczeć na całe hospicjum. Przybiegli, nawet nie wiem, kto. Poleciałem do łazienki jak opętany... Wsadziłem głowę pod kran i wymiotowałem. Trzymałem głowę pod kranem kilka minut. Nigdy w życiu nie czułem takiego smrodu [...]¹⁹.

Jego relacja ze zdarzenia jest rwana, wypowiedzana krótkimi zdaniami, w rytmie emocji, które nie opuszczają księdza nawet wtedy, kiedy je wspomina. Widać z tego przykładu, jak trudna jest praca, której się podjął, i na jakie ryzyko jest nieustannie narażony. Ksiądz Paweł stara się kochać chorego i umierającego bliźniego, ale jest to miłość wyobrażona, która nie wytrzymuje próby ekstremalnych doświadczeń i przeżyć, jakie przynosi posługa w hospicjum.

Paweł stara się pracować, wciąż jednak czuje żal do przełożonych, którzy nie uwierzyli w jego niewinność. Przyjmuje następne zadanie, jakie mu się powierza, ale nie potrafi mu sprostać. Zanim zgrzeszy z siostrą Zuzanną, nie potrafi sobie uświadomić, jaki charakter mają jego problemy. Wkracza na drogę *vita contemplativa*, kiedy chce się wypowiedzieć, nie z tego

¹⁸ Ksiądz Paweł musiał opuścić kraj, ponieważ jedna z dziewcząt w duszpasterstwie, które prowadził, oskarżyła go niesprawiedliwie o uwiedzenie.

¹⁹ J. Grzegorzcyk, *Trufle. Przypadki księdza Grosera*, Poznań 2007, s. 169–170.

jednak, że nie wszystkim bliźnim w hospicjum może i chce pomóc, ale z upojnej nocy spędzonej z kobietą. Spowiednik mówi mu jednak coś, co umożliwia ocalenie. Kiedy do hospicjum trafia Irina, Ukrainka bez szans na wyleczenie, i okazuje się, że placówka nie będzie mogła pozwolić jej na dłuższy pobyt, Paweł bardzo się angażuje w jej sprawy, daje krzyżyk i udziela komunii, choć wie, że inni chorzy także potrzebują miejsca. To, co mówi o jej sytuacji, różni się od relacji z poprzedniego wypadku, choć nadal kierują nim silne emocje:

Dałem jej lek na wszelkie choroby... Co mam jej teraz powiedzieć: żartowałem, skłamałem... w tym wypadku to nie skutkuje? Myślisz, że Pan Jezus to ministrancik, który patrzy, żeby nie ubrudzić sobie alby? Wiesz, co jest prawdziwą profanacją? Gdy biedaka, w którym mieszka Chrystus, wyrzuca się na bruk... „Miłosierdzia pragnę, nie ofiary”. Lepiej jest zaryzykować grzech, niż stracić człowieka. Bóg pragnie człowieka. Bóg szuka człowieka²⁰.

Bez zdolności do kontemplacji, jaką ma jego przyjaciel Groser, nie ma dla księdza Pawła miejsca w Kościele. Okazuje się, że kapłan pełen obaw, nieuświadomiony sobie własnej słabości, niepracujący nad sobą, nie jest duchownym, którego potrzebuje drugi człowiek.

Vita contemplativa, choć jest modelem życia księdza Wacława, szkodzi kapłaństwu jego przyjaciela, Piotra Cybulskiego, który posługuje w małej parafii w Kołomorzu. Nie wiadomo, dlaczego właśnie tam trafił. Można się jedynie domyślać jakiegoś planu biskupa wobec niego, który jednak doprowadził proboszcza do zwątpienia. „Cybula”, pojawiający się zawsze w ważnych chwilach (to jemu Groser ufa na tyle, by umieścić pod jego opieką alkoholika, księdza Leszka), reprezentuje model *vita contemplativa*. W małej parafii nie ma wielu wyzwań dla energicznego, dowcipnego i charyzmatycznego kapłana, który coraz bardziej zagłębia się w siebie, przestaje wychodzić do ludzi i gubi się w rozmyślaniach. W końcu porzuca kapłaństwo. Wiadomość ta spada na wszystkich nieoczekiwanie, ale przecież sygnały kryzysu pojawiły się dużo wcześniej. Ksiądz Piotr w jednej z rozmów z Groserem tak przedstawiał mu swoje codzienne życie:

Pędzę żywot niezrozumiany. Siedzę na kiblu, czytam „Tygodnik Powszechny” i słucham Radia Maryja. Obieg zamknięty. Nikogo te sprzeczności tu nie interesują, dlatego ja, kapłan, wchłaniam je w siebie [...]. Tak, Wacuś, jak kochać ludzi, którzy mają zasuszone muchy w kłoskach? [...]. Książek mam tyle, że na dożywociu bym ich nie przeczytał. Ale nieraz człowiek wolałby pogadać z głupią babą, niż przeczytać mądrą książkę²¹.

Można odnieść wrażenie, że w Kołomorzu ksiądz jest jedynym parafianinem. Nikt prócz innych duchownych go nie odwiedza, nikt nie jest zainteresowany jego osobą. Kiedy wierni potrzebują pomocy, zwracają się do kogoś innego. Powinien być jak jego wielki imiennik

²⁰ Tenże, *Cudze pole...*, s. 52.

²¹ Tamże, s. 38.

skąłą, na której można się oprzeć, ale okazuje się, że skałę tę wydrążyły krople samotności. Powieściowe wydarzenia dzieją się poza księdzem Piotrem, który na swojej parafii czuje się intruzem, a nie pasterzem. Gdy mówi, wierni go nie rozumieją. Ksiądz pogrąża się w depresji, a kiedy ginie pozostawiony pod jego opieką ksiądz Leszek (do wątku tego bohatera powrócę w dalszych rozważaniach), kłóci się z Groserem. W samotni zmienił się – stał się człowiekiem gorzkim, zdystansowanym, sceptycznym, nawet sarkastycznym. W tym kontekście interesujący jest jego krytyczny komentarz po śmierci Jana Pawła II – wydarzeniu przełomowym w życiu niemal wszystkich bohaterów powieści Grzegorzcyka:

Śmierć Jana Pawła jest wyzwoleniem. Dla niego i dla wszystkich. To stawało się już niebezpieczne. Ta papolatria mogła zabić naród. Wiara w złotego cielca zawsze była groźna. Biskupi przestali myśleć, bo jedyne słuszne myślenie było w Rzymie. [...] Episkopat jest taki, jaki wybrał Jan Paweł II. To jego spuścizna. Pamiętasz swój tekst o pomnikach papieskich? W kraju, który jeszcze nie wylał dobrze z komuny, stawiali mu pomniki jak Stalinowi. On tego nie widział? Wystarczyło wtedy jedno jego słowo: „Nie żyć sobie”. Cieszę się, bo kończy się czas wielkiego udawania²².

„Cybuli” śmierć polskiego papieża nie przyniosła niczego dobrego. Trudno też mówić o korzyściach płynących z tego jedyne w powieści głosu krytycznego wobec rozmiarów i form jego kultu w Polsce, tym jaskrawszego, że wypowiedzianego przez kapłana. Ksiądz Piotr jest pewny tego, co mówi, nie zacina się, nie płaczą mu się słowa, jego słowa wydają się dobrze przemyślane. Zawierają także krytykę polskiego Kościoła. Wypowiadając się na temat pontyfikatu Papieża Polaka, ksiądz Piotr zdaje się zapominać, że rządy jego poprzedników i następcy nie przedstawiały się lepiej. Za próbę zaprowadzenia porządku w Watykanie prawdopodobnie zapłacił życiem Jan Paweł I, a przyczyny abdykacji Benedykta XVI także nie rodzą budujących refleksji. Idealistyczne oczekiwania Cybuli wobec kapłaństwa i Kościoła nie spełniły się. Ale nie stało się to bez jego winy, o czym świadczy jego brak zainteresowania życiem parafian, odpłacających mu tym samym – obojętnością. Bez bezinteresownego zaangażowania w sprawy innych nie ma kapłaństwa. Jego decyzja o opuszczeniu Kościoła wydaje się przemyślana i nieodwołalna:

Żałuję, że nie zrobiłem tego wcześniej. Przynajmniej połowę życia firmowałem udawanie.

Wiesz, czym było dla mnie kapłaństwo? Zabijaniem pytań. Nie mogę sobie darować, że nie odpowiedziałem na pytania, które stawiałem sobie od lat. Zasypywałem je w imię jakiegoś zwycięstwa, w które absolutnie nie wierzę [...]. Nie chcę skończyć jak Leszek. Choć podziwiam go²³.

Ktoś, kto wydawał się najmocniejszym ogniwem kapłaństwa, okazał się najsłabszym i próżno szukać innych, niż podane przez bohatera, powodów jego wyboru. To, że później

²² Tamże, s. 305–306.

²³ Tamże, s. 336.

wiąże się z kobietą, o niczym nie przesądza, bo równie nagle jak o jego odejściu, przyjaciele dowiadują się o jego powrocie do kapłaństwa. Brak jest wyjaśnienia powodów tej decyzji – ksiądz Piotr zaznacza, że nie wie, co mu się wtedy stało. Jego powrót do kapłaństwa wydaje się spowodowany faktem, że nie udało mu się w życiu świeckim.

Wieczny oponent Grosera, ksiądz Krystian Paleczny, reprezentuje w powieści model życia pełnego przyjemności – *via voluptaria*. Autor wprowadza go do powieści sugestywną sceną rozmowy z kochanką, ale i on przeżywa w powieści metamorfozę. Kiedy budowa nowego kościoła przez Grosera staje pod znakiem zapytania, a wokół księdza zaczynają zaciskać się pęta dziennikarskiego śledztwa, śni w przeddzień wizyty u Jana Pawła II sen, w którym papież odsuwa dłoń, by nie mógł pocałować pierścienia ustami posmarowanymi arsenikiem. Jest to dla złego kapłana przestroga, że źle postępuje. Księdza Krystiana w jego pragnieniach i zachciankach ogranicza jedynie obawa, by nikt nie dowiedział się o jego erotycznej przygodzie z jednym z biskupów – ten strach towarzyszyć mu będzie do końca. *Vita voluptaria* w jego wydaniu to najpełniejszy obraz światowych rozkoszy, jaki pojawił się w pentalogii o przypadkach księdza Grosera.

Ksiądz Paleczny chadzający w markowych ubraniach w gruncie rzeczy zebrze o akceptację tam, gdzie nie może jej dostać, bowiem model życia, który wybrał, nie odpowiada etosowi kapłana. Ale to on ratuje głównego bohatera przed bankructwem przy budowie kościoła, zdejmując sygnet z palca i swój portret z Sali Proboszczów. Zaczyna czytać *Dzienniczek św. Faustyny*, zatem okazuje się, że i we współczesnej powieści Parys musi zginąć, jak stało się to w *Sądzie Parysa* z 1542 roku. Postać księdza Krystiana pozwala Grzegorzcykowi na pokazanie, że *vita voluptaria* nie może być sposobem życia kapłana zgodnym z jego powołaniem i oczekiwaniami świata.

Kolejny bohater cyklu Grzegorzcyka, ksiądz Leszek Grajek, kończy życie samobójstwem. Trudno tę postać wpisać do któregoś ze znanych z moralitetu modeli życia. Katechizuje młodzież, ale bez przekonania – gimnazjaliści, których naucza, wyśmiewają go. Kocha życie, ale w nim nie uczestniczy, woli mu się przyglądać. Jego przeszłość i powody wyboru kapłaństwa nie są znane. W pewnym momencie dochodzi do przekonania, że nie może zbliżyć się do innych z powodu szaty, czyli widzialnego znaku jego profesji: „Ja już więcej tam nie pójde. Czego ja ich mogę nauczyć? [...] Gdybym nie był w sutannie, tylko w dzinsach, tak jak oni, może bym się zdobył na odwagę. Wszystko przez tę sutannę”²⁴. Ksiądz boleśnie odczuwa, że nie jest potrzebny współczesnym młodym ludziom.

²⁴ J. Grzegorzcyk, *Adieu...*, s. 105.

Załamany, podejmuje próbę samobójczą, co staje się powodem kolejnych zmartwień. Zjawiająca mu się we śnie kobieta, której ma podać komunikant, nazywa go świętokradcą²⁵. Ksiądz dochodzi do przekonania, że próba targnięcia się na własne życie przekreśliła jego posługę, poddaje w wątpliwość, czy po takim czynie może głosić słowo Boże. Pogłębiająca się depresja nie pozwala mu dojść do siebie podczas pobytu w parafii Piotra Cybulskiego. Przestaje jedynie obarczać winą za swoje problemy stan kapłański, do którego niebacznie wstąpił, a szuka jej w sobie, w słabościach swego charakteru. Kiedy osaczają go szantażyści, chcący wyciągnąć od niego informacje kompromitujące Grosera, a przyjaciele nie odbierają telefonów z prośbą o pomoc, decyduje się na samobójczy krok. Śmierć nie zamyka jednak jego historii. W pociągu, pod który się rzucił, jedzie cyniczny biznesmen i niewierny mąż, Olaf Mikołajewski. Wiadomość o samobójczej śmierci szantażowanego przez niego księdza i powrotna podróż z siostrami zakonnymi sprawiają, że postanawia się zmienić. Zaczyna rozważać swoje dotychczasowe, niegodne życie i te rozważania mają wpływ na jego dalsze postępowanie. Próbuje ratować swoje małżeństwo i przychodzi po pomoc do księdza Grosera.

Wątek księdza Leszka dodaje do pytań, postawionych w powieściach Grzegorzcyka, kolejne: czy samobójca ma szansę na zbawienie? Po wypadku odbyła się msza żałobna i pogrzeb²⁶, co nie oznacza jeszcze, że ksiądz Leszek rzeczywiście dostąpi zbawienia. Biblia wspomina o ludziach, którzy targnęli się na swoje życie²⁷, ale byli to grzesznicy. Ta sama Biblia mówi jednakże, że nic nie jest w stanie oddzielić chrześcijanina od miłości Bożej²⁸. Idąc tym tropem, trzeba uznać, że samobójstwo zostanie księdzu przebaczone.

Przypadek księdza Grajka nie wpisuje się w model *vita voluptaria*. Jest to bowiem człowiek zagubiony, któremu nic się w życiu nie udaje. Przytłacza go choroba alkoholowa, z którą nie może sobie poradzić, mimo starań i pomocy innych, choć zanim zdecydował się popełnić samobójstwo, miał za sobą rok abstynencji. Podobnie, jak ksiądz Groser, zadaje sobie wiele pytań, ale nie prowadzą one do rozwiązań konstruktywnych, a wyrzutów, które czyni Bogu i samemu sobie. Wysłany na posługę do parafii księdza alkoholika, popada w coraz większe uzależnienie.

²⁵ Tamże, s. 150.

²⁶ Ks. Benedykt Glinkowski stwierdza, że według *Instrukcji liturgiczno-duszpasterskiej Episkopatu Polski o pogrzebie i modlitwach za zmarłych* z 5 maja 1978 roku, traktuje się samobójców jako osoby nie w pełni odpowiedzialne za swoje czyny, dlatego też nie odmawia im się katolickich pochówków i nie czyni różnic w celebracji samej ceremonii. Zob. http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TA/TAI/kiedy_niepogrzeb3.html [dostęp z dnia 14.07.2017].

²⁷ Byli to: Saul (1 Sm 31, 4), Zimri (1 Krl 16, 18), Achitofel (2 Sm 17, 23) i Judasz (Mt 27, 5).

²⁸ Św. Paweł w liście do Rzymian napisał: „I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy terazniejsze, ani przyszłe, ani moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8, 38–39).

Ksiądz Leszek nie reprezentuje także modelu *vita activa*, jest jednym z najbardziej pasywnych bohaterów cyklu: za jego przyczyną nie dzieje się żadne dobro. Tylko jego śmierć Grzegorzczak interpretuje na jego korzyść. Można próbować wpisać przypadek księdza Leszka do modelu życia pełnego rozmyślań, ale i w nim się nie mieści. Postać ta ilustruje przede wszystkim problem etyczny; czy po tak ciężkim grzechu, jak nieposzanowanie daru własnego życia, można dostąpić zbawienia. Ksiądz Leszek porzuca udreżoną cielesną powłokę, stanie na Sądzie Ostatecznym, mogąc liczyć jedynie na miłosierdzie Boże – jak Rejowy Kupiec.

Grzegorzczak w powieściowym cyklu z powagą odnosi się do konwencji moralitetu. Jego wykład jest jasny, a bohaterowie zindywidualizowani²⁹. Warto jednak zauważyć, że w jego cyklu reprezentanci *vita voluptaria* są skazani na brak akceptacji ze strony otoczenia. Ksiądz Paleczny żyje w obawie przed tymi, którzy mogą poznać jego mroczne sekrety. Podobnie rzecz się ma w przypadku prokuratora Alojzego Mizery, postaci z dylogii *Chaszcze* i *Puszczyk*. Bohater ma za sobą komunistyczną przeszłość. Żeby zdobyć potrzebne mu informacje, wykorzystał siostrę proboszcza miasteczka, w którym teraz obaj mieszkają. Marek, porzucony przez niego owoc tego związku, jest skrzywdzony tak samo, jak inni bohaterowie, ale o nim Alojzy mówi dopiero po jego śmierci:

Dałem mu tylko geny. Nie ukształtowałem go swoją ręką. Chociaż... Wie pan, mój drugi syn, cztery lata młodszy od Marka, dostał ode mnie wszystko, a nie mogę powiedzieć, abym był z tego wychowania dumny. Jest dziś oddalony, właściwie obcy. Nie odwiedził mnie, choć wiedział, że miałem zawał. A więc czy to miało jakieś znaczenie, że nie było mnie w życiu Marka? Nie potrafiłem być obecny w życiu moich dzieci, obojętnie, czy mieszkały w tym samym domu czy nie³⁰.

Prokuratora spotyka kara za to, że za bardzo ulegał swoim kaprysom i poświęcił się realizowaniu pragnień. Dopiero kiedy Stanisław Madej, główny bohater powieści, dowiedział się o wspólnej tajemnicy proboszcza i prokuratora, przestał odgrywać beztroskiego prowokatora. Po wielu latach zdał sobie, że jest „marnotrawnym” ojcem. Zaczął się także zastanawiać nad swoim niefrasobliwym stosunkiem do spraw wiary: „Nad grobem powiedziałem: Oddaję Ci, Panie, mojego syna, sierotę, bądź dla niego lepszym ojcem niż ja. Nie pamiętam, kiedy zwróciłem się do Boga. Gdybym powiedział, że nigdy, pewnie też bym skłamał, ale na co dzień nie zwracałem Mu głowy...”³¹. Zrozumiał, że błędem było jego

²⁹ Moralitet w swych początkach sięgał do uogólnień dotyczących kreacji człowieka. Schemat został jednak zakłócony i bohater z biegiem czasu stawał się coraz bardziej konkretny, a pojawiające się personifikacje reprezentowały już nie tylko etyczne pojęcia, ale także charaktery ludzkie i instytucje. Zob. J. Ziomek, *Renansans*, Warszawa 1995, s. 116.

³⁰ J. Grzegorzczak, *Chaszcze*, Kraków 2012, s. 323.

³¹ Tamże, s. 323.

przekonanie, jakoby życie polegało na czerpaniu zeń przyjemności. Zrozumie też, że krzywdził innych, mając na względzie jedynie własne dobro:

Wie pan, przez większość życia karmiłem się iluzją, że decyduję o losach świata, to znaczy tego mojego małego terytorium. Dzisiaj gotów jestem uwierzyć w Jezusa dla tego jednego zdania, którego nie mógł wymyślić człowiek. „Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”. Moje życie było jego odwrotnością. „Ukarz ich, a my już znajdziemy paragraf”... Absurd³².

Grzegorzycy daje swoim bohaterom szansę nawrócenia. Nie są oni, jak w *Sądzie Parysa*, skazani na śmierć za niewłaściwy wybór. Warto zwrócić uwagę na sposób, w jaki pisarz pojmuje miłosierdzie: grzesznik dostaje szansę na poprawę, ale kiedy jej nie wykorzysty, nie oznacza to automatycznie kary. Paradoksalnie, nadal tę szansę ma, w myśl słów Ewangelii św. Jana:

Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu, a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego³³.

Te słowa wypowiedziane do Nikodema, faryzeusza i członka Sanhedrynu, który potajemnie spotkał się z Jezusem, by z Nim porozmawiać, stały się jednymi z ewangelicznych drogowskazów dla Jana Grzegorzycy, objawiających temu pisarzowi nieskończoność Bożego miłosierdzia. Miłosierdzie właściwie rozumie ksiądz Melchior z *Chaszczy*, kiedy nad grobem samobójcy mówi o tym, że Bogu powierzył człowieka przez Boga stworzonego bez względu na to, czy był katolikiem, czy nie³⁴. Ksiądz Leszek zgrzeszył, rzucając się pod pociąg, a nie ma podstaw, by sądzić, że został potępiony. Nie ma, co prawda, w powieści, jak w *Kupcu* Reja sceny Sądu Ostatecznego, ale za księdza samobójcę odprawia się mszę, a jego ciało zakopuje w poświęconej ziemi. Chrystus mówił do Nikodema, że tylko niedowiarkowie są potępieni, ale szansę na nawrócenie mają do ostatniej chwili. W powieści Grzegorzycy Alojzy Mizera nie jest niedowiarkiem, jest człowiekiem zagubionym, etycznie rozchwianym. Także ksiądz Paleczny z cyklu o przypadkach księdza Grosera wierzy w Boga i choć nie potrafi przestrzegać przykazań, nie przekreśla to możliwości jego skruchy i poprawy życia.

Obecność miłosierdzia ociepla dydaktyzm utworów Grzegorzycy. Jest to świadomy, nieco łobuzerski zabieg autora, któremu przyświecają słowa René Chateaubrianda: „Pisz tekst

³² Tamże, s. 324.

³³ (J 3, 16–18)

³⁴ Zob. J. Grzegorzycy, *Chaszczce*, s. 42–43.

religijny tak, aby młodzieniec niedowiarek chłonał go jak gorszącą powieść³⁵. Kreując w swych powieściach złożone i niejednoznaczne postacie, autor ukazał specyfikę ludzkiej natury, pełną gamę grzechów i zaniedbań, ale także wskazał jedną siłę, która bohaterów ciągnie w przeciwną stronę i daje prostą odpowiedź na ich dylematy. Zgodnie z duchem chrześcijaństwa, wszyscy za życia mają szansę na nawrócenie, a i po śmierci wciąż mogą liczyć na miłosierdzie Boga. Jak stwierdził Grzegorzczuk, sama sprawiedliwość nie wystarczy, by świat mógł istnieć³⁶.

Karolina Kumka

***Vita activa, vita contemplativa* and *vita voluptaria* – didacticism and moralization in
Jan Grzegorzczuk's literary output**

Summary

The article discusses the moralising nature of Jan Grzegorzczuk's novels. The author tries to illustrate Grzegorzczuk's use of the Renaissance inspirations, analysing the main characters of rev. Groser pentalogy and the two-volume Stanisław Madej story, which show three models of life evaluated from the moral perspective: *vita activa*, *vita contemplativa* and *vita voluptaria*.

³⁵ Zob. <https://www.wdrodze.pl/index.php?mod=author&id=66> [online, dostęp z dnia 23.04.2018]

³⁶ Zob. J. Grzegorzczuk, *Dziurawy kajak i Boże miłosierdzie*, Poznań 2006, s. 229.